

Milei, czyli imperium kontratakuję

22 listopada 2023

Argentyńscy wyborcy zdecydowali, że ich kolejnym prezydentem zostanie 53-letni Javier Milei. Będzie pierwszym nieżonatym prezydentem tego kraju od czasów wybranego w 1916 roku Vicente Yrigoyena.



Podobnie jak Yrigoyen, którego nazywano „el peludo” („armadillo”, czyli dosłownie „włochaty”), Milei ma także związany z fryzurą przydomek – „la peluca” („peruka” – od jego bujnej, przerośniętej czupryny). Jak swego czasu Yrigoyen, on również głosi program polityczny będący przejawem klątwy imperium kontrolującego Argentynę. Sto lat temu była nim Anglia, a dziś to imperium amerykańskie.

Etykiety bez znaczenia

Odrobinę przypominający argentyńskiego bohatera niepodległościowego Manuela Belgrano, noszący bokobrody jak były prezydent Carlos Menem, Milei określany jest mianem „prawicowca” i „populisty”, czyli pozbawionymi znaczenia epitetami. We współczesnej polityce same pojęcia prawicy i lewicy straciły swoje pierwotne znaczenie. Wiele idei opiewanych dziś przez polityków „prawicowych” jeszcze jedno – dwa pokolenia wstecz uznano by za „lewicowe”, i odwrotnie. Przymiotnik „populistyczny” jest zaś używany wobec każdego, kogo stanowiska i poglądy znajdują się poza obszarem poprawności politycznej. Medialni wszechwiedzący i koncesjonowani „eksperti” wymieniają Milei w jednym szeregu z Donaldem Trumpem i Jairem Bolsonaro, czyli antybohaterami zachodniego establishmentu politycznego.

Milei jako skrajny neoliberal i zwolennik austriackiej szkoły ekonomicznej ogłosił, że zamierza zlikwidować argentyński bank centralny (Banco Central) oraz obciąć subsydia rządowe na rzeczy takie, jak transport publiczny i inne usługi. Zamierza oprzeć gospodarkę na dolarze amerykańskim (podobnie zrobili przed dwoma dekadami Ekwador i Salvador), rezygnując nawet z udawania jakiejkolwiek autonomii monetarnej i ekonomicznej. Były to jedne z najważniejszych haseł, które przekonały Argentyńczyków do głosowania na Milei.

Powtórka z historii

Niewiele jest krajów na świecie, które padałyby stale ofiarą tak zaskakująco wysokiej i przewlekłej inflacji jak Argentyna. Obliczono, że w okresie od 1944 do 2023 roku średnioroczna inflacja wynosiła 190%, a rekordowy jej wskaźnik na poziomie niewiarygodnych 20 000% zarejestrowano w marcu 1990 roku. Obecnie wynosi ona 140%. Dla tych, którzy zarabiają w dolarach czy euro i mają dostęp do czarnego rynku wymiany walut, nie ma pewnie tańszego miejsca do życia od przepięknej argentyńskiej stolicy Buenos Aires; za osiem euro od osoby można zjeść tam naprawdę wystawny obiad. Zagraniczni inwestorzy i spekulanci mają tam ciągłą wyprzedaż i mogą zgarnąć wszystko, czego zapragną, za śmiesznie niską cenę. Nieruchomości, cenne dzieła sztuki, produkty przemysłowe – wszystko to można mieć niemal za darmo.

W ciągu każdej dekady od lat 1940. Argentyna wchodziła w okresy wysokiej inflacji, w których wspierani przez skorumpowane, lokalne elity kompradorskie obcokrajowcy przejmować mogli najcenniejsze kąski majątku narodowego wytworzonego w ciągu krótkich zrywów wzrostu gospodarczego poprzedzających wzrost inflacji. Nie inaczej będzie i tym razem.

Amerykański pionek

Po objęciu urzędu Milei nadal mówić będzie stanowczo o gospodarce, lecz jednocześnie zablokuje przystąpienie do BRICS, które zaplanowały obecne władze Argentyny. Nie trzeba dodawać, że współgra to idealnie z amerykańską polityką dzielenia państw Ameryki łacińskiej i utrzymywania ich pod kontrolą. Milei zamierza również wycofać się z intensywnej współpracy z Brazylią, która miała miejsce od kilku lat. Wbrew głoszonym przez siebie krytycznym ocenom poprawności politycznej i innych form ograniczenia umysłowego płynących z serca Imperium, będzie użytecznym pionkiem wspierającym imperialne interesy Stanów Zjednoczonych.

Warto zauważyć, że Buenos Aires już dziś znajduje się na liście ulubionych miejsc amerykańskich turystów, dla których jeszcze dwadzieścia lat temu miasto to wydawało się zbyt egzotyczne i niedostępne, choćby z uwagi na ich brak znajomości języków obcych. Dziś, gdy coraz więcej młodych Argentyńczyków mówi po angielsku oraz używa łatwych w obsłudze aplikacji tłumaczeniowych i smartfonów, Amerykanie mogą już samodzielnie znaleźć drogę w tej gigantycznej aglomeracji miejskiej. Niestety, nie od dziś wiadomo, że masowa turystyka niszczy kolejne miejsca, a Buenos Aires niebawem spotka los Wenecji, Amsterdamu czy Pragi: miejsc, których unika każdy, kto ma choć trochę bardziej wyrafinowany gust.

Cipayo

Milei jest esencją tego, co Argentyńczycy nazywają cipayo (sipajowie – wierni słudzy obcych interesów) i prawdopodobnie przekształci Argentynę w kolejną kolonię amerykańską. Jeśli mu się to do końca nie uda, i tak zdoła usunąć wszystkie przeszkody na drodze do tego statusu.

Argentyna stanie się repliką Republiki Dominikańskiej czy Gwatemali szybciej niż niektórzy sądzą.

Autorstwo: Hans Vogel

Źródło zagraniczne: ArktosJournal.com

Źródło polskie: MyslPolska.info